

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA: NR 2, 2014

ALICJA MOSKAŁOWA

PUNO W LONDYNIE

MARIAN CZUCHNOWSKI – BUNTOWNIK, POETA REWOLUCYJNY

Pierwsza część pracy o poecie – dotycząca jego życia i twórczości do roku 1939 – jest oparta prawie wyłącznie na wywiadach i rozmowach z nim, zapisywanych jednocześnie na taśmach magnetofonowych lub notowanych od razu odręcznie. Nie mają przeto przypisów lub są bardzo krótkie. Marian Czuchnowski mówił dużo, bez przerwy i bardzo szczegółowo, tak że musiałam dokonać pewnych skrótów. Pierwsza nasza rozmowa-wywiad miała miejsce 11 maja 1975 roku. Każda następna rozmowa w tydzień później – i trwało to miesiącami.

Od kiedy, w następnym roku, przywiózł mi w prezencie swoje archiwum (książki, tomiki wierszy, setki gazet międzynarodowych, w których były jego wiersze lub publicystyka, sporo listów, korespondencja), mogłam to już przestudiować i podawać z datami i cytatami. Materiałów jest taka masa, że nie byłam w stanie wszystkiego opracować, gdyż powstałaby z tego książka, co przy mojej chorobie oczu zajęłoby mi dużo czasu.

Marian Czuchnowski miał, oprócz talentu poety i pisarza, ogromną łatwość i szybkość pisania, co szło w parze z intensywnością i żywiołowością jego wypowiedzi, czy to w piśmie, czy w słowie. A oprócz tego posiadał najwidoczniej dar dyplomaty, gdyż w młodym wieku (przed 30. rokiem życia) był wysyłany na rozmowy z Witosem w czasie jego pobytu w Czechosłowacji oraz bywał zapraszany do Paryża i do Belgii na rozmowy o charakterze politycznym; o tym wiem przede wszystkim od niego samego, ale znalazłam potwierdzenie w paru książkach.



Znałam Mariana Czuchnowskiego całe ćwierć wieku XX. Nasza znajomość osobista zaczęła się od tego, że wysłałam do niego list (adresu dostarczył mi śp. Stefan Legeżyński¹), w którym napisałam, że interesuję się poetami pochodzenia chłopskiego, szczególnie tymi, którzy mieli związek z tzw. autentyzmem w literaturze, i jeżeli uważa się za takiego poetę, to niech się ze mną skontaktuje. I tak się to zaczęło. Zadzwonił, umówiliśmy się, spotkałam go na mojej stacji metra i przyprowadziłam do domu. Potem już sam przychodził. Nigdy go przedtem nie widziałam, nawet z daleka, a o nim też niewiele wiedziałam. Jego przedwojennych utworów nie było na rynku. Znałam go natomiast trochę z legend, które krążyły wokół jego osoby. Znałam parę utworów wydanych na emigracji. Na legendach nie można się opierać, zwłaszcza w pracy naukowej, ale jedno wydawało się pewne: jego chłopskie pochodzenie. Wszystkie źródła na to wskazywały.

A więc nareszcie go spotkałam. Zobaczyłam niewielkiego, szczuplutkiego, schorowanego, nadzwyczaj skromnie ubranego człowieka i nie mogłam sobie wyobrazić, że to on chadzał w skórzaney kurtce, w butach z cholewami i z rewolwerem za pasem, że to on zwoływał wiece na wsi i domagał się utworzenia w Polsce „frontu ludowego”, o czym słyszałam z legend właśnie. Zaczęłam więc pytać o to biedne chłopskie pochodzenie, które go zmusiło do zajęcia takiej, a nie innej postawy w życiu. I co zrobił? Wyparł się swego pochodzenia. Powiedział, że pochodzi ze starej szlachty z herbem z XIII wieku. Tak powiedział. No dobrze, a jak było naprawdę? Jeden z jego kolegów, Tadeusz Kudliński, napisał w książce wspomnieniowej, że Marian Czuchnowski to człowiek, który spędził pierwszą połowę życia, żeby wszystkich zapewnić, że jest chłopem, czy też, że ma pochodzenie chłopskie – a drugą połowę życia spędzał na tym, żeby się tego wypierać.

Poznałam go w drugiej połowie życia.

Marian Dominik Czuchnowski urodził się 22 maja 1909 roku we wsi Polna, pow. grybowski (potem gorlicki, dawne woj. rzeszowskie). Urodził się w czepku, co podobno przynosi szczęście w życiu. Ojciec Stanisław był agronmem, instruktorem rolnym Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Matką poety była Kunegunda z Bałuszyńskich, córka średniorolnego gospodarza. Rodzina Czuchnowskich zamieszkiwała kolejno we wsi Nowojowej, w pow. nowosądeckim, potem w Łużnej, gdzie ojciec kupił ziemię i wystawił dom, który stał się domem rodzinnym.

W roku 1915 Marian Czuchnowski rozpoczął edukację u sióstr dominikanek, a w 1920 zdał egzamin wstępny do gimnazjum klasycznego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. 1 marca 1927 roku debiutował w dwutygodniku młodzieży szkół średnich „Lot” bardzo kontrowersyjnym artykułem pt. *Krzyk o krzyk wieku*. Sukces tego artykułu i liryku *Noc* w następnym numerze zakończył się dla niego pierwszą emigracją polityczną. Inaczej mówiąc, został wylany z gimnazjum przed maturą.

¹ Dr Stefan Legeżyński, poeta, miewał wykłady na Kursie Kultury Polskiej PUNO.

Maturę zdał w roku 1928 z wynikiem celującym w gimnazjum neoklasycznym im. Marcina Kromera w Gorlicach. Tak mi powiedział 11 maja 1975 roku, co znacznie skróciłam. Wylanie ze szkoły nastąpiło jednak za inny wiersz w „Locie”, a mianowicie za *Manifest płomienny*. Przytoczę ten wiersz, który wyraźnie wskazuje na buntowniczy charakter młodzieńca w wieku 18 lat. O ile w *Manifestie płomiennym* widać wyraźny wpływ Brunona Jasińskiego, futurysty i w ogóle futuryzmu na Mariana Czuchnowskiego, to zabrał się do pisania „manifestu” jak młody, gniewny debiutant poezji proletariackiej, a nie jak chłopak przed maturą.

Manifest płomienny

*Niech buchną stalowe salwy pieśni,
Niech wicher nowej epoki przeorze stary, trzeszczący świat,
Niech nic się nam koronkowo nie marzy i nie śni:
Marzeń już całe tabuny się wlokły głupawo od lat!
Wygnać z suteren hołotę na słońce,
Dać w szorstkie łapy rydle, oskardy i pługi –
Niech orzą, niech budują i niech legną w orce,
Niech się przewalą z wyciem pogrzebów krwawe strugi!*

Tak, to wpływ *Pieśni o głodzie*, w której Bruno Jasiński pisze m.in.:

*O wykształć się z twych piwnic,
jak krew buhnij [...] i wszystko zalej
tłumie hamuw*

(futurystyczna pisownia fonetyczna – A. M.)

Futurysty wypuszczali chamów anielskich, czarnych i zwykłych chamów miliony, a Czuchnowski chciał wygnać „hołotę” i wygnali go z gimnazjum.

W Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął studia prawnicze i filozoficzne w 1928 roku, pracując jednocześnie jako reporter w krakowskim opozycyjnym „Głosie Narodu” (1928–1929), zastępując poetę Jalu Kurka, odbywającego służbę w wojsku. W 1929 poznał Tadeusza Peipera, teoretyka i czołową postać Awangardy Krakowskiej. Zaczęło się od wielkiej przyjaźni, skończyło się na wzajemnej niechęci. Czuchnowski twierdził, że poszło o kobietę. Ale zdaje się, że nie tylko. W każdym razie, jego pierwsze tomiki poetyckie świadczyły o konwencji awangardowej spod znaku Peipera. Potem Marian Czuchnowski współpracował krótko z następnym pismem Awangardy Krakowskiej – „Linia”, bez Peipera.

Jeżeli natomiast chodzi o pojmowanie sztuki jako funkcji społecznej – to autor *Poranku goryczy* poszedł w tym kierunku dalej niż Peiper: zaczął uprawiać poezję zaangażowaną, rewolucyjną. Zdecydował o tym zarówno jego temperament, jak i światopogląd. Najpierw współpracował z radykalnymi pismami, jak „Wies i Jej Pieśń” czy „Nowa Wies”. Gdy w 1934 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Polski, wylali go ze wszystkich organizacji chłopskich („Wici”, PSL i innych). Pod wpływem przynależności do tych organizacji czy to na skutek dyrektyw, uak-

tywnił się jako inspirator strajków i mówca wiecowy oraz organizator różnych antypaństwowych akcji. Doświadczenia na tym polu przenosił potem do swoich utworów, np. *Trudny życiorys*, *Powódź i śmierć*, a przedtem poemat *Tak*. Do tego doszło zafascynowanie poetami rosyjskimi, zwłaszcza Jesieninem i Majakowskim, chociaż ich wtedy nie rozumiał. Zrozumiał ich problemy porewolucyjne znacznie później. Wierzył w sojusz robotniczo-chłopski, dyktaturę proletariatu i marzyła mu się polska odmiana takiego ustroju. Dał temu wyraz w broszurze *Nowa Kultura*, wydanej w Naprawie w 1934 roku, a napisanej w Łuźnej, miejscu zamieszkania rodziny Czuchnowskich.

Wielkie znaczenie miał fakt, że Anatol Krakowiecki, poeta, w lipcu 1930 roku depeszą wezwał Czuchnowskiego (który przebywał wtedy w Łuźnej, pisząc kolejną książkę poetycką – *Kobiety i konie*) do Krakowa, gdzie poseł Marian Dąbrowski zaproponował mu pracę w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, tzw. IKC, za 300 złotych miesięcznie w okresie próbnym i funkcję drugiego reportera miejskiego. Czuchnowski rozpoczął życie pełne burzliwych przygód i wielkich sukcesów reporterskich tudzież dalszych akcji politycznych.

Zaczęły się też kłopoty z policją w tym samym roku, gdy z ramienia ojca, który był prezesem Stronnictwa Ludowego w Gorlicach, wziął udział w pochodzie Centrolewu. Został wtedy zatrzymany i przesłuchany, ale nie aresztowany.

Marian Czuchnowski, pracując w IKC, wprowadził tam Stanisława Czernika², który napisał wiele artykułów na tematy chłopskie.

Napadali na nas – mówił mi [A. M.]. – Wołano: „Do wideł!” Inni ludzie unikali konfrontacji. Ja nie byłem chłopem. Mnie nie mogli powiedzieć „Do wideł!”. Dla panów Bozewicz, dla mnie herbarz. Czuję się już trzecim pokoleniem związany z ruchem chłopskim [...]. Na zebraniach chłopskich nieraz krzyczano „Precz ze szlachtą!”.

Rosjanie nie lubili polskiej drogi do socjalizmu, myśmy polską drogę do socjalizmu torowali. Mieliśmy swoich poprzedników, nie musieliśmy się oglądać na nikogo. Kiedy komuniści polscy znaleźli się w sytuacji wyjątkowo trudnej, kiedy ani komitet centralny ani biuro polityczne KPP nie zajmowało stanowiska wobec sprawy polskiej i chłopskiej – my, młodzi ludowcy, socjaliści i komuniści szukaliśmy źródeł rewolucyjnych swoich poprzedników w historii chłopskiej.

Czuchnowski – jako autor kilku tomików poetyckich oraz wielu artykułów krytycznoliterackich w latach 30. publikowanych na łamach „Europy” czy „Kameny”³, w których występował z ostrą krytyką zarówno „Skamandra”, jak i „Zwrotnicy”, organu Awangardy Krakowskiej – uważał, że oba te ugrupowania poetyckie tworzą literaturę mieszczaństwa. „Skamander”, według Czuchnowskiego, reprezentował sztukę starego mieszczaństwa, Awangarda – nowoczesną literaturę mieszczaństwa,

² Stanisław Czernik był inicjatorem i teoretykiem autentyzmu w literaturze polskiej lat 30. XX w.

³ A także wielu innych pism, takich jak: „Nowe Pismo”, Warszawa, 1933, „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie”, nr 76, Lwów, 1933, „O Nową Poezję i Nową Poetykę”, „Wiś i Jej Pieśń”, Naprawa k. Jordanowa, 1934, „List dyskusyjny”, „Czerwone światła”, Warszawa, 1934, „Uderzamy Osobno”, nr 5.

a przeciw obu powyższym stała nowoczesna poezja współczesnych robotników i chłopów, czyli nowoczesna poezja ludowa, mająca ambicje wejścia do literatury narodowej. Awangarda mieszczańska musi być zastąpiona przez awangardę robotniczo-chłopską, inaczej mówiąc – potrzebna jest nowa sztuka ludowa, „rozpalając nowe pożary poezji”. Marian Czuchnowski jako człowiek o poglądach lewicowych, a nawet rewolucyjnych tak sobie wyobrażał nową poezję polską⁴.

Zaczął od tomiku *Poranek goryczy*⁵, potem były *Kobiety i konie*, *Reporter róż*, także wspomniane przedtem *Tak*, *Trudny życiorys* oraz *Powódź i śmierć*.

Pieśń o Ojczyźnie

*Ciebie nie wołać ciszą
łkliwą w skrzepach przeraźliwych snów. –
Bijemy salwami zapału jak serca na Spiszu:
mów!
O, marmurowa; płakali ci hymn,
mocząc oczy pocziwe we łzach.
Dziś inny czas nastał! Dziś fabryk huragan i dym
zdmuchną: Pancernik „A”.
Dawniej, bywało, poeta
kruszył w lirykach słów ciche żdźbła, –
dzisiaj natchnienie pracuje na metach!
Poezja w stali się śmieje, nad głową muruje dach.
Nie dziw, że spadasz na nas nagle jak głód,
głód pieśni, pokarmu i ziemi,
że wyrwać ciebie chcemy rękami czarnymi
z walki o życie, spękanej jak trud.
A mniejsza o to, czy po grudzie
serc naszych przejdą czasy inne.
Niech przyjdą nowi, mocni ludzie
uderzą walnym, krzepkim hymnem.
Parować zdrowym wiatrem jak pokosy.
Odrzucić wszystko słabe, miękkie.
Otrą nas deszczu bujne włosy.
Serce nie wytrzyma? Niechaj pęknie!
Drżą w nas szorstkie dzwonki alarmu,
niespokojne dale człowieczej miłości.
Murujemy milionową armię
oraczy zwycięskiej przyszości⁶.*

⁴ Stanisław Czernik, twórca teorii autentyzmu w poezji, i jego grupa poetów nie byli ludźmi lewicy. Nie mieli wszakże zamiaru iść w kierunku poezji mieszczańskiej. Byli poetami ziemi. Stąd jednak, że tworzyli nową grupę w literaturze, wypowiedzi Mariana Czuchnowskiego były im na rękę, pomagały im zaistnieć w 1934 r.

⁵ Pierwszy tomik poetycki wydany w Poznaniu w 1930 r.

⁶ Z tomu *Poranek goryczy* (1930); *Poezje wybrane*, Kraków, 1978.

Kamienie i lazur

*Odważnie świat noszę, zamknięty w szczupłej, bladej twarzy.
 Podany naprzód, gdy w górze pachnie świeżą posoką wiatru i cienie
 nachylają pusty horyzont. A w krokach
 od białych pejzaży
 czas się przegląda i spojrzenie.
 Ziemia się rozplywa i las z gałęziami kąpanymi w obłokach.
 Smutku dotykam pochylony w siebie. Pomału
 rozdmuchuję ciszę cienkimi, z kredy palcami.
 Dnia owoc smakując surowy,
 co jak miłość służy ciału.
 W pokój wyścielony nami, z wysokiej budowy,
 noc bije za oknem żółtymi salwami.
 Kształt się twardy wynurza, z chłodnego ciosu równo ucięty.
 Biorąc kamień za postanie.
 Oku przybliża poziom czystego widzenia,
 migot cienkich krawędzi rozpięty.
 W szklanych zwłokach milczenia, w nagim sześcianie,
 Zamieszkał człowiek, wykuty z promienia⁷.*

Trudny życiorys wydany w 1934 roku przez Władysława Chrapustę miał pierwszy nakład w wysokości 150 egzemplarzy skonfiskowany – cenzor znalazł tu 383 wersy nie do przyjęcia: 355 nawoływało do zbrodni stanu, 28 uznano za pornografię. Drugie wydanie miało nakład 12 egzemplarzy, z czego uratowano 10.

Powódź i śmierć napisany w 1934 roku, wydany w 1936, był ostatnim poematem wydanym w Polsce przed wojną. Cenzura zakwestionowała 252 wersy. Sąd Okręgowy w Krakowie na posiedzeniu niejawnym 20 października 1936 roku nakazał zniszczenie całego nakładu. Autor przebywał wtedy w więzieniu. Poemat ukazał się potem nielegalnie nakładem KPP.

A mimo wszystko Czuchnowski zdobywał rozgłos i powodzenie (nie u wszystkich, oczywiście). Talent miał bowiem niebywały i pisał z pazurem, ostro i śmiało. Dostał nawet stypendium roczne z Polskiej Akademii Literatury w 1934 roku.

Akademia – pisał Karol Irzykowski – *wzięła pod uwagę stopień talentu, a nie przynależność polityczną. Akademia widziała radykalizmy, bunty i konfiskaty, ale jej to nie zrażało. Nikt, ale to absolutnie nikt nie wystąpił z obiekcjami politycznymi*⁷. Prezes Waclaw Sieroszewski powiedział: „*Nic sobie z tego nie robię, że się buntują, że grożą itp. To jest nawet bardzo dobrze, że się młodzież czymś entuzjazmuje, że kocha i nienawidzi. Oni przecież będą budować Polskę, gdy my oczy zamkniemy.*

Tacy byliśmy liberalni.

Czuchnowski pisał w konwencji awangardowej, z otwartą kompozycją, luźną budową; epika przeplatała się z liryką, z dużą dozą elementów pozapoetyckich, takimi jak: ideologia, tendencja itd., co zasadniczo powinno do niego raczej zrażać,

⁷ Z tomu *Kobiety i konie – listy do Jana Artura Rimbaud; Poezje wybrane*, Kraków, 1978.

bo czytelnicy na ogół wolą poezję tradycyjną, melodyjną, gładką. Ale jego ostre wypowiedzi bardzo się nadawały do awangardowej formy. Doszło też do tego, że porównywano go do młodego i sławnego francuskiego poety Rimbauda, a nawet do Norwida. Miał wielu zwolenników i wywierał duży wpływ nie tylko na młodszych od siebie polskich liryków, ale także na poetów litewskich, ukraińskich, białoruskich, słowackich i czeskich. Należał do tych nielicznych poetów, których nazwisko stawało się synonimem określonego ruchu literackiego. Profesorowie uniwersytetów (co prawda, sam Czuchnowski twierdził, że to prof. Stanisław Kot) nazwali to *czuchnowszyzną* – było to określenie chyba pejoratywne, ale dla niego samego pochlebne i stosowano je dla nazwania młodych talentów wyznających radykalizm w sztuce, tak formalnie, jak i ideowo.

W *Reporterze róż* (1932) mówi poeta o rodowodzie swojego pokolenia; w tym samym roku relegowano go z Uniwersytetu Jagiellońskiego za działalność polityczną.

*Z krwawych słoików czasu, jakby słoików drzewnych,
wypłynęła nasza młodość opryskliwa.
z [...] mlekiem wypiliśmy smutek, surowy upór
nowego człowieka.*

W *Reporterze róż* jest też i autentyzm. Przede wszystkim autentyzm realiów poetyckich, a także gniewu proletariatu, gniewu, który się wzmoże w późniejszych utworach międzywojennych i spowoduje, że Czuchnowski stanie się nade wszystko poetą protestu.

Kraków 1931

*Przechodzą zimno dni bez twarzy;
Mimo że są kwietniki, ta biżuteria wiosny i jej imię.
W dole rzeka i mglisty szept parowych statków łśni bezładnie
Odpychając góry. Słońce, spóźniony rybak, zapuszcza w park ostrożnie wędkę cieni.
W rzece łamany obraz miasta cicho się żarzy:
Miękki kolczyk, upuszczony na dnie.
Stojąc na szczycie, wiatru słucham.
W zielonej wsi, wierzby wyszeptwały księżyc w tłustym dymie.
I praczki głośno płuczą pod drzewami
Nieżywy blask bielizny. Przesiąkłe mokrym, nieruchomym mrokiem,
Z spódnic wyłuskane ciała, drżąc obłej oddają się wodzie;
Nabrzmiałym zwierciadłom błyszczących kamieni.
Wieczór ciężko upływa kobiecymi kolanami,
Rzeka mocno połyska ich nagim widokiem.
Uchodzi z cieniami praczek w ogrodzie,
By w ciemnej izbie dla sennego malca, spoza szarego fartucha
Wylały piersi, gęste i olbrzymie.
Piję szum, stojąc o zachodzie.
A oczy duże, zamysłone, patrzą, jak żywo na niebie*

*Czerwoną chmur konnicę wiatr zapędza do koszar
 I drzewa znużone czerwienią, mącą zmierzchów złoto wyprute,
 Gasząc zimny, szeleszczący pożar.
 Wtedy, jakżeż wyraźnie pamiętam, życiu tak bliski, od marzeń tak byłem daleko.
 Dlatego na próżno się męczysz. Nigdy mię do dna nie odczytasz błada.
 Oczy woal smutku pokrył –
 I tyle narosło pod oczami cieni, mówię, chory na wspomnienia, z których krew
 wyciekła
 Tobie śpiewam, włosom pachnącym, jak młode ogrody,
 W których już lśnią jedwabne pączki bzu.
 I myślę, jak miłość się prześni, życie się rozsypie: zatopią nas ciche zapomnienia
 wody.
 Za ciasno na świecie było sercom dwu.
 Napływa fala powrotna. Lśnić ciężko – opada.
 Brutalna i nagła jak noc: kobieta skrwawiona i ciepła
 O rękach białych jak mleko.
 Słyszę ją w krwi, pospieszną, namiętą, jak kwilenie ptaków,
 Pierwotną jak wówczas, kiedy wdychając ostry zapach sierści, śledząc lśniące zady
 krów i ciche skoki zajęcy,
 Drapieżny chłopiec wśród traw smutnie ogarniałem siebie.
 Czują długi, monotony płacz deszczu na policzkach mokrych,
 Przytakiwanie kropel, przeciągły śpiew drewnianych rynien, skrzypiących dachów
 i haków.
 Oduczyłem się ciszy słabych: tęsknoty. Na powrót odzyskać chcę spokój zwierzęcy.
 Oczami klucz powietrze, iskrzącymi w ogniach.
 Stanąć ponad palbą dnia.
 Brutalnie oderwać od bruku twego stopy przykute:
 Miasto z miast żywych najbardziej kamienne, zgnite od spodu, zawalone w
 szczytach.
 Łzawo z świtami, co dzień wypluwające duszę: błękitny worek z wiecznością.
 Próżno w ciebie bić nienawiścią, nie umiem miłością.
 Gdy w szarych wąwozach ulic pękać będą żółte wybuchy pocisków i krzyki,
 I pożar swój w końskich przeglądać będziesz kopytach,
 Płonąc, pamiętaj, że twoje mury rozwalal najtwardszą pogardą, syn pól niesforny i
 dziki⁸.*

Następny tomik poetycki *Tak* (1933), napisany w latach 1932–1933, związany jest z ropczyckim powstaniem chłopów. Poeta rozpoczął pisanie poematu *Tak* w czasie powstania, a ukończył po zgnieceniu go przez policję. Fragmenty drukowane w dodatku kulturalno-naukowym IKC oraz w ZET-cie były sensacją dnia poprzez swój autentyzm treści.

⁸ Z tomu *Reporter róż* (1932); *Poezje wybrane*, Kraków, 1978.

KAMIENNY DOM – POEMAT (fragmenty)

Karczma, wiosny i psy

skrzypiały wozy, wiatr, kobiecy sen i mróz.
powszedni dzień – stalowy, mokry owoc słońca, skrzypiącym, srebrnym wozem
wiózł.
dudniły drogi. świt. i twardy grunt.
butami bili w dół. w bębniący mrok. w tlejącej zorzy siny lont.
dzień trysnął juchą. w horyzont krwawy księżyc wbódl.
domami w dom wybuchał ostry. proletariacki front.
odeszli w ciemność. spoceni i grzmiący.
serce, tłumacz się smutniej i jaśniej!
stalowa mgła jak ogień się szerzy.
skrzypiały głucho wozy w kobiecy sen. co szarą zmorą w niebo rósł.
wśród domów dudnił długo dębowy, chłopski wóz.
wypłynął znów nad biały mróz skrzypiący.
pytacie, kogo wiózł?
pytacie mnie, przechodnia.
na rzece – świtu zielony jedwab leży.
w jedwabnym, rzeczonym świecie mgła wśród gwiazd paru.
gdy mgła zgaśnie?...
wychodź, człowieku, płonący straszliwie jak ciężka, rewolucyjna pochodnia.
która może zginąć od własnego żaru!
nade dniem świt zwierciadło rzeki podnosi.
opuszcza nas boleśnie zabłąkanych w mgle.
sad otwiera swe wonie. zielona karczma wiosny.
mglisto. wiosennie. i źle.
wiatr się jak człowiek płaczący zanosi.
płaczący? człowiek? człowiek dzieła kujący w kamieniu.
gdyby za radość płacić krzykiem. gdyby zwyczajny krzyk radosny...
choć wiem: jest inny ludzki smutek jak pająk pnący się po promieniu.
naszczekiwały martwo psy i wiatr.
do żółtej karczmy snów wracali, pijaków smutku i nędzarzy.
słuchali długo z snem na twarzy.
głucho wył sen czerwono wypalony.
wracali w białą karczmy snów. jak pięknie jasny byłby świat,
gdyby był tylko z pracujących dłoni.
z pracujących dłoni, w sadzie białych, pracujących lat –
czerwony śpiew wolności jaskrawo się płoni.
do cichej karczmy snów wracali. do ciepłej karczmy snów.
i pili rosę w srebrnych lampkach. miała smak gorzki i zielony.
w zielonych lampkach bzu⁹.

Trudny życiorys, pisany w 1933 roku, został najpierw skonfiskowany przez cenzurę, a następnie wydany nielegalnie w 50 egzemplarzach przez przyjaciela Władę-

⁹ Z tomu *Tak* (1933), fragment poematu *Kamienny dom*; *Poezje wybrane*, Kraków, 1978.

sława Chrapustę (wydał też tomik *Tak*). Jeden egzemplarz *Trudnego życiorysu* autor podarował Karolowi Irzykowskiemu, który za posiadanie tomu został zatrzymany przez policję polityczną na 12 godzin.

Poemat wiejski *Trudny życiorys* przypomina mi *Prowincję* Jerzego Pietrkiewicza, tylko że na odwrót. W obu poematach te znakomicie dobrane do opisu wydarzeń realia wiejskie. U Pietrkiewicza, który poemat rozpoczyna opisem procesji, a kończy Bożym Narodzeniem na wsi, mamy obrazy zaorywanych pól, wilgotnych oczu krowich, „koni, którym boleśnie wbijać w bruk kopyta”, „tysiące żelaznych Chrystusów” (tu mowa o krzyżach cementarnych), a u Czuchnowskiego...

Poemat otwiera *trzask szubienic, a dzień spada na siola śliną trupiego języka*.

*Noce wylażą z nieba brudnych szalasów
Dzień wybucha dla biednych okuty obrożą
Zakwitły dni w onucach rudych klombów*

I nawet brzozy są *brudne*, i zachód ma *gruźliczy rumieniec*, a pejzaż jest *zmięty*. Bo u Czuchnowskiego to opis biedy i nędzy wsi i posesiolków, a rzecz kończy się powstaniem (zorganizowanym) domagającym się *pracy, wolności, chleba*. Powstaniem przy udziale robotników i uświadomionego Urbana.

Przed wojną, oprócz tomików poetyckich oraz licznych artykułów polemicznych i krytycznych na różnych łamach, Czuchnowski napisał także dwie powieści. *Cynk* to epika oparta na jego doświadczeniach więziennych. *Pieniądz* – powieść z życia rozpolitykowanych wsi, satyryczno-humorystyczna, co prawdopodobnie było zamierzone przez autora. Szczególnie dobrze się czyta *Cynk*. Napisał też trzecią powieść pt. *Ksawera*, lecz nie zdążył już jej opublikować. Mimo „nieporozumień” z władzami i częstymi aresztowaniami (nigdy nie siedział długo) – tworzył, miał liczne kontakty towarzyskie i literackie, pracował w redakcjach dzienników.

Karię literacką zrobił przed 30. rokiem życia, ale i dla niego przyszła wojna. Do jego części Polski przyszli bolszewicy i od razu go aresztowali, nie pytając o poglądy. Aresztowany w Sanoku, siedział w Olchowcach, Lesku, we Lwowie, Odessie, Charkowie, a potem w łagrach w Kotłasiu, Ust-Wymie, Książ-Pagoście, Uchcie. Zwolniony, znowu został aresztowany, aż w końcu na różne interwencje, m.in. ambasady polskiej w Kujbyszewie, udało mu się wydostać z Rosji w strasznym stanie zdrowia, po wielu okropnych chorobach, z których każda mogła go pozbawić życia i po paru pobytach w szpitalu, w których brakowało lekarstw i wielu środków do utrzymania higieny, brak też było żywności. Wydostał się z Rosji razem ze Szkołą Podchorążych Piechoty 6. Dywizji i wyjechał (poprzez Iran) do Iraku. A z wojną – po zwolnieniu go z aresztu polowego pod Kizil-Ribat¹⁰ – dostał się do służby cywilnej rządu polskiego w Londynie, pracując przez rok (1943) jako naczelny redaktor „Gazety Polskiej” w Jerozolimie, następnie w Tel-Awiiw redagował dwutygodnik literacki „W Drodze”. Do swoich przeżyć wojennych nawiązał w wierszach.

¹⁰ Służbę wojskową odbył w stopniu strzelca. Nie jest jasne, dlaczego siedział w „pace”. Prawdopodobnie za niesubordynację, bo nigdy przedtem nie służył w wojsku.

Pożegnanie jeńca

Po co przyszliście tu, gdzie gwiazdy trzaskają, jak iskry?
Ja wam chcę, na szyję – wstęgę koncertyny,
Gdy prędko wybuch granatów wścieka się w podwórzu!
Dosyć niewoli – chciałbym całować mokre usta Wisły
i ujrzeć szare lasy Karpat; szumieć, młody, w wybuchach leszczyny
Gościńcami wędrować w błyskach drzew i kurzu.
Szaleństwo. Puśćcie. Nie mogę już więcej.
Więc to tu? Doszedłem do kresu. I dalej
Pali się miasto, deszcz, noc i kamienie.
A ja bym to wszystko wysadził w powietrze. Niech już koniec będzie.
Jak bomba uniósłbym w górę ulice, gmachy, lasy alej!
Niech dzwonią bryzgi kulomiotów, pożar i zniszczenie.
Czy mię zniszczą w więzieniu,
W lagrze, czy padnę w boju,
Czy zbir mię nagle zastrzelili z za węgla –
Jam życie spokojne, świadomie na wojnę zamienił.
Tak chciałem. I zamiast szczęścia, radości, spokoju,
Z mym życiem się walka, rozterka i bieda sprzysięgła.
Ach! Jak nie mogę zapomnieć kraju, do którego nie wrócę!
W szarych, ostrych promieniach zórz.
Gdzie po mnie płakać będzie warta smukłych brzoź.
Wiem, na ziemię się rzucę
W brzoźowym gaju; w mroku, dzikich, polnych róż.
A z sinych niebios zjeżdżać będzie wolno w lasy Wielki, Srebrny Wóz.
Na łąkach stoją kwiaty, jak zdrowe dziewczęta,
W szerokich, pstrych kapeluszach.
Zagubił się refren prostej, żołnierskiej pieśni:
„Będą za nami panny płakały”, Nie pamiętam
Ani łąk, ani pieśni. Śpi wiatr w polnych gruszach
Ciężki, jak młoda, martwa kobieta w groszowej powieści.
Wio, czarny koniu, pojedziemy znowu.
Dokąd? Nie pytam. I wszystko mi jedno.
Świt się zaciska nad nami, jak wargi zabitej.
Prędej! Do żony... Do domu!
Kocham nadal, jak w bujnej młodości, tę cichą chłopkę i tęsknię za biedną.
Gdzie mnie do was, najstarsza, do domu, do Rzeczpospolitej!
Idźcie dalej. Rzućcie mnie na drodze.
Huczą lasy, spowite burzą, brzaskiem i żałobą.
Noce mnie męczą. Młodość moją do głębi wyżarły.
Wrócę, choć dzisiaj odejdę. Na nowo się w Polsce urodzę.
Żegnaj, kraju. Pokój z tobą.
Nie mogę, najdroższy. I księżyc ogromny, jak oczy umarłych¹¹.

¹¹ Wiersze palestyńskie 1943–1945 z tomu *Pożegnanie jeńca*, „Biblioteka Autorów Polskich”, Newton, 1946.

List

Co miałem z życia?
Żarłem szary, więzienny mur.
Gryzłem latami żelazo krat.
Tężały w oczach: noc, bloki gór,
Wolny, szeroki świat.
Zmartwienie matki z góralskiej krwi.
Chłuba, nadzieja sądeckich chat.
Kochałem wolność. Niebo, gdy grzmi.
Burzę, wichry i grad!
Łamałem mury, ściany i drzwi,
Żelazne zamki, cegłę i gmach.
Na dnie, jak luna jaskrawa łśni,
Tryska mój gniew. Z samego dna.
I nie żałuję dziś bujnych lat.
To tamten ogień w górach się tli!
Jestem tak samo młody i rad,
Że znowu walczę, jak w tamte dni.
Pękają mury, śmiech, i do bram
Biją prostackie salwy i dym.
To mnie, to wszystkim nam
Biją, nie im!
Otwieram żyłę i piszę do domu.
Będzie to stąd ostatni list.
Za nocą wiatr drży po kryjomu.
M. P. Data. Wiatr i Middle East.
Co miałem z życia?
Wietrze, nie mów nikomu,
Jak po kryjomu –
Padają łzy na list,
Na młodość, i na Middle East...¹²

Hamsin

Gwałtowny wiatr od pustyni
Rośnie jak ogień artyleryjski.
W lasach cyprysów, sosen i pinij
Tryskają żółte pociski.
Nie mogę spać, krzyczę po nocy,
I nigdzie nie ma dla mnie ratunku.
Jeszcze się bronię przeciw przemocy,
Jak wiatr w pustyni, wytryskam z gruntu.
Jeszcze się bronię, jeszcze zwyciężam.
Nie ustępuję i rosnę w sobie.

¹² Tamże.

*Poza mną cmentarz, przede mną cmentarz.
I serce całe w żalobie.
Wieje pustylny wicher i ogień.
Niech wieje wicher. Niech trzeszczy ogień!
W taką noc wichru, żalu i lęku
Niechby już serce nagle mi pękło!
Wiejcie wichry. Wiejcie na zachód.
Wiejcie na północ. Wiejcie na Tatry.
Niech krzyk mój słyszą wiślane piachy,
Lasy i góry. Krzyczcie dalej, pustylnne wiatry.
Noc czarną farbą kamienie maże.
Jak bure widma rosną bez przerwy,
Kłęby cyprysów, żal, krzyk i nerwy.
I kopią doły czarni grabarze.
Czarni grabarze, bądźcie spokojni! Zimni obwiesie,
Golnijcie szybko po tegim kieliszku czystej
I pochowajcie mnie w młodym pardesie,
Jeśli nie będzie miejsca dla mnie na ziemi ojczystej¹³.*

Zapewne uznano, że jego talent poety, pisarza i reportera marnuje się na pustyni irackiej. Z Jerozolimy skierowano go do Egiptu, skąd *via* Kanał Sueski, okrętem do Liverpoolu, a następnie do Londynu, gdzie dotarł w styczniu 1944 roku. Londyn był nadal bombardowany.

W „The Polish Jewish Observer” z 14 kwietnia 1944 roku, w dziale „Polish Corner” odnotowano, że przybył z Palestyny Marian Czuchnowski, należący do młodszej generacji polskich pisarzy, który musiał zapłacić za swoje przekonania. Syn chłopca przez całe życie walczącego o prawa dla pokrzywdzonych, był w Polsce wsadzany do więzienia za „rządów pułkowników”, za socjalistyczną twórczość, a w roku 1940 dostał dożywocie w Rosji. Następnie omawiają niektóre jego utwory, chwając satyryczne zacięcie w powieściach. Stwierdzają, że tematyka socjalna przeważa w jego utworach. Podkreślili też, że należał do tych Polaków, którzy nawoływali do nawiązania bliskich i przyjaznych stosunków z Żydami. Ich zdaniem, jego obecność w Londynie przyczyni się do wzbogacenia literatury polskiej, a przyjaciele mają nadzieję, że uda im się zapoznać Brytyjczyków z jego twórczością.

Marian Czuchnowski zrewanżował się i już w następnym numerze tygodnika 21 kwietnia 1944 uczcił pierwszą rocznicę powstania w getcie warszawskim artykułem *The Flame of Warsaw*, który się ukazał na pierwszej stronie pisma.

Skoro władze emigracyjne chciały go mieć w Londynie, to zapewne miały w tym jakiś cel. Nie jest jasne jaki. Wiadomo tylko, że bardzo dużo tworzył i wydawał, może właśnie o to chodziło. A oprócz tego brał udział w wieczorach poezji emigracyjnej.

¹³ Tamże.

Swoje ciężkie doświadczenia z Sowietów opisał w *Jutrzni owadów (pamiętnik więźnia stanu w ZSRR)*. Zamierzone to było jako powieść, ale o ile mi wiadomo, nigdy jej nie dokończył i nie ukazała się w formie książkowej. Fragmenty drukowane były i tu, w Anglii, i w innych krajach, we wczesnych latach 50. XX wieku.

Drogę z ZSRR poprzez Środkowy i Bliski Wschód do Anglii opisał w tomiku *Cofnięty czas* (Londyn, 1945). Zacytuję stąd znamieny fragment:

Cofać wstecz czas, to zaglądać do otwartego piekła. Nie wiem, czy wolno nam, ludziom stamtąd, cofać czas, czy nawet wolno cofać czas nam – pisarzom! Kto chce się przerazić, niech popatrzy w siebie, w głęb, w samo dno. Czy warto cofać czas, aby zstępować do piekieł. Kto nam uwierzy? Czy ci, co chcą zatrzeć nasze ślady i zetrzeć nas z tymi śladami? Czy ludzkość? O, ironio! Nikt, żadna ludzkość nie uwierzy! To wszystko jest poza czasem, poza człowieczeństwem, poza ludzkością, poza wiarą. Ludzkość skończyła się tam dla nas, dla obywateli batalionów pracującej śmierci, dla obywateli milczenia, dla ludzi, z których zdjęto człowieczeństwo wraz ze skórą i ubrano ich potem w drut kolczasty. Komu potrzebna jest nasza prawda, nasze sumienie, nasze myśli o ludzkości?...

Pierwsza praca publicystyczna o Związku Patriotów Polskich i Wandzie Wasilewskiej to cieniutka książeczka *Z Moskwy do... Moskwy* (Londyn, 1945). Pobyt w szpitalu w Taszkencie opisał w powieści *Tyfus, teraz słowiki* (Londyn, 1951). Drukowana była w odcinkach w nowojorskim „Nowym Świecie”, gazecie codziennej. Okres bombardowania Londynu opisał w „groteskowej” powieści *Czarna koronka* (Londyn, 1966). Ponadto w Londynie wydał kilka tomików poetyckich oraz innych utworów, jak: *Z ziemi włoskiej do Polski* (1945), *Pożegnanie jeńca* (1946), *Angielska zima 47. Poemat z szuflady* (wydana w 1966 roku przez Oficynę Poetów i Malarzy), *Pola minowe* (1951), *Rozłupany przez perłę* (1952). Opublikował wiersze *Motyl i zakonnica* (1953) i *Dama w jedwabnym płaszczu deszczowym* (1954), dramat *Fiołki z Warszawy* (1954), poemat *Poeta* (1956; napisany w setną rocznicę zgonu Adama Mickiewicza), powieść *Pierścień i zamieć* (1956), opowiadanie *Srebrna ostroga* (1958), powieść *Żal po czeremchach* (1972). Wydał poemat *Szpik egzystencji* (rodzaj pamiętnika poetyckiego; pisany latami, drukowany we fragmentach na przestrzeni lat w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy Bednarczyków oraz w Polsce w *Poezjach wybranych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1978), powieść *Wilcze łyko* (niedokończona; 16 odcinków ukazało się na łamach „Jutra Polski” w 1958 roku).

Notabene powieść *Ksawera* ukończona w Łużnej w styczniu 1938 roku, za życia autora nie była wydana w formie książki. Oryginał powieści (maszynopis) z ręcznymi poprawkami Mariana Czuchnowskiego jest w moim posiadaniu, ofiarowany mi przez autora. Kilka odcinków *Ksawery* zamieścił w „Kronice”, którą wtedy redagował (po śmierci Bolesława Świdorskiego).

Wiele z wyżej wymienionych utworów lub pojedynczych wierszy z tomików poetyckich było drukowanych na łamach prasy emigracyjnej lub polonijnej w Wielkiej Brytanii (we wszystkich polskich gazetach i periodykach, od prawicowych

po lewicowe). A ponadto drukowane w Niemczech (Mannheim, strefa amerykańska) w „Ostatnich Wiadomościach” – tu *Jutrznia owadów* (fragmenty); w Chinach w dwutygodniku „Echo Szanghajskie” (1948); w Stanach Zjednoczonych w „Dzienniku dla Wszystkich” w Buffalo, N.Y. (tu wiersze i fragmenty *Fiołków z Warszawy* w 1952 i 1953 roku); we Francji w tygodniku katolickim „Polska Wierna” w listopadzie 1950 omawiana jest książka pt. *Teatr amatorski*, której współautorem był Czuchnowski. Ponadto drukowano go w polskiej prasie w Iraku, w Indiach, w Kanadzie, Belgii, Argentynie i w Kenii. W Szwecji dostał nagrodę za wiersz.

W wymienionych krajach Czuchnowski umieszczał też swoje artykuły publicystyczne. Egzemplarze wymienionych tu gazet czy czasopism mam u siebie w archiwum. Wiele rozpadło się, bo papier w czasie wojny był cienki i lichi.

Publikował ogromnie dużo i nie tylko na łamach prasy codziennej i w periodykach, ale także w pismach specjalnych czy okolicznościowych, np. w „Materiałach Oświatowych” ukazała się broszura pt. *Stulecie Wiosny Ludów*, wydana przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów pod redakcją dr Zofii Kasprzyckiej (Londyn, 1948), gdzie znajdujemy *Zmowę cieni*, urywek montażu świetlicowego (wyjęty z większego utworu *Wiosna Ludów – Wiosna Narodów*) pióra Czuchnowskiego. W „Poradniku Świetlicowym”¹⁴ (nr 96/97 z 1948 roku) jest jego *udramatyzowany wieczór świetlicowy* pt. *Duch niesiony na skrzydłach wiatru* – o pisarzu chłopskim Janie Raku. W „Poradniku...” (nr 105/106 z 1949) mamy jego utwór pt. *Pięć serc i jedna muzyka* (pod spodem w nawiasie: *Wieczór muzyczno-literacki w setną rocznicę śmierci Fryderyka Szopena w Paryżu*). W numerze 110 „Poradnika...” z 1949 roku jest *Anioł pasterzom mówił...* (*Udramatyzowana wycinanka świąteczna w jednej odsłonie*). Wszystkie te trzy utwory Czuchnowskiego są w dziale *Wieczornice*. Nie wiem, ile ich jeszcze napisał; podałam kilka dla przykładu.

Zanim przejdę do omawiania dalszej twórczości emigracyjnej autora *Jutrznia owadów*, wymienię tu jego pseudonimy i kryptonimy: Michalina Borowska, Józef Buczyna, Stanisława Jazówna, Strzelec Marian, M.CZ., M.D.C., Franciszek Rados, Szczepan Rawa, Michał Srebrzak, Apolinary Świeć, Bazyli Tur. Razem 11.

W „Jutrze Polski”, w Londynie, gdzie Czuchnowski drukował sporo w latach 1948–1952, a potem w 1958 roku 16 odcinków powieści *Wilcze tyko*, pisywał najczęściej pod własnym nazwiskiem albo jako Michał Srebrzak. Raz jako Michalina Borowska. Michał Srebrzak w artykule pt. *Rosja wobec pisarzy pisze m.in.:*

W łagrach i więzieniach z polskich literackich sympatyków komunizmu lub komunistów partyjnych zginęli: Bruno Jasiński, Stanisław Ryszard Stande, Witold Wandurski, Jan Hempel, Jan Wolica i inni. Siedzieli poza tym podczas ubiegłej wojny wszyscy zwolennicy porozumienia Polski z Rosją Sowiecką: Broniewski, Wat, Peiper, Czuchnowski, Skuza¹⁵ i wielu innych¹⁶.

¹⁴ Wydawany przez Wydawnictwo Światowego Komitetu YMCA, Sekcja Polska w Wielkiej Brytanii.

¹⁵ Wojciech Skuza – zmarł w drodze z Krasnowodzka do Iranu, pochowany na polskim cmentarzu w Teheranie.

¹⁶ „Jutro Polski”, Londyn, 14 II 1948.

Jako Michał Srebrzak drukuje artykuł *Walka z chłopami w Sowietach* (w numerze 12 „Jutra Polski”, 1948).

Na tychże łamach Marian Czuchnowski publikuje wiersz pt. *Zielone Świątki* (podtytuł: *Na Święto Ludowe w r. 1949 w Anglii*), który kończy takimi oto słowami:

*Wracają, wracają do mnie co rano
Echa tych wozów, iskry z ognisk, pola cudne, lasy pełne zapachu;
Widzę twarze zczerniałe od wiatru, słyszę pieśni, czuję żar w tych pieśniach;
Wsie mocne, blask gwiazd na załomach dachów;
To wszystko, co zostało za wielką wodą Oceanu
I mego strasznego nieszczęścia¹⁷.*

W eseju pt. *Marmurowa osoba (w stulecie śmierci Juliusza Słowackiego w Paryżu, dnia 3 kwietnia 1849)* Czuchnowski pisze:

Odbywa się taniec czarownic w setną rocznicę śmierci. Wzajemnie różne grupy wydzierają sobie „prawo” do mówienia o poecie. Nikczemnicy, służący najciemniejszym interesom nowoczesnej Rosji, na gwałt próbują drzeć pasy purpury z jego królewskiego płaszcza dla siebie; płaszcza, który okrywał ramiona tego, co nawet wśród „szlachetnych Moskali” nie miał przyjaciół. Emigranci zaś wiedzeni instynktem, którego nie przygłuszyła jeszcze całkiem hałaśliwa karuzela politycznego życia emigracyjnego, sięgają również do jego wielkości chcąc znaleźć potwierdzenie celowości emigracyjnej biedy, poniżeń, wyrzeczeń, tragedii.

Nie wyciągnęli jednak pisarze emigracyjni najważniejszego przykładu z życia poety, tego mianowicie, że emigracja będzie miała wtenczas znaczenie, jeśli zostawi po sobie – gdy się jest lub bywa artystą – dzieła poetyckie i pisarskie, równie trwale i świeże w dwudziestym pierwszym wieku, tak jak trwale i świeże są obecnie dzieła Juliusza Słowackiego, stworzone sto dzieści i sto lat temu na nie mniej gorzkim wygnaniu¹⁸.

Pisał te słowa w 1949 roku. Pisarze emigracyjni i on sam wtedy tego nie wiedzieli, oczywiście, ale mieli przed sobą następnych 40 lat, żeby – że się tak wyrażę – żeby się wykazać. No i co? Przyszłość pokaże. Wspominał nam przedtem o XXI wieku.

Marianowi Czuchnowskiemu do roku jakiegoś chyba 1970 wiodło się nieźle. W literaturze. Brał udział w wieczorach autorskich i innych, pisał dużo i drukowali go masowo. Pokajany grzesznik, który w 23. odcinku *Jutrzni owadów* pt. *W domu oswobodzonych ze wszystkiego* w „Ostatnich Wiadomościach”, organie Kompanii Wartowniczych w Niemczech Zachodnich pisał, że kiedy któryś z nich, ekswięźniów NKWD, potknął się na oblodzonej drodze, to życzył – cytuję: *zdrowia, szczęścia i nagłego skrótu kiszek towarzyszom z wszechzwiązkowej, umiłowanej przez wszystkie uwięzione narody, przodującej partii proletariatu...*

Był znowu sławny i podziwiany, wszędzie go było pełno. Od „Kultury” paryskiej, np. w czerwcu 1949 roku (siedem liryków), poprzez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” i tzw. andersowskiego „Orła Białego”, do „Głosu. Dwutygodnika Ilustrowanego” w Londynie (wiersz *Gwiazdka* – 25 grudnia 1954 roku), już nie mówiąc

¹⁷ „Jutro Polski”, Londyn, 5 VI 1949, nr 10.

¹⁸ Tamże.

o różnych Szanghajach i Keniach. I na angielski miał przetłumaczone bardzo patriotyczne wiersze o Polsce (*Poland*) i Zamku Królewskim w Warszawie (*Warsaw Castle*) i zapewne gdzieś to wydał, ale w tej powodzi jego pism – kto to znajdzie. Czytałam je (te wiersze o Polsce i Warszawie) w roku 1991 Amerykanom na Letnim Uniwersytecie w Rzymie i gdy słyszeli słowa Czuchnowskiego *Poland the glorious*, to nawet na wagary nie pojechali do Ostii, mimo że było 40 stopni w cieniu, a na sali wykładowej żadnej wentylacji. Tak było.

I raptem (a może to było stopniowo?) jakoś wszystko zaczęło się psuć. Zaczęło go wydawać w Polsce, po Październiku naturalnie. Chyba w roku 1958. Na razie skromnie: w „Dzienniku Ludowym”, w „Orce”; potem przyszło kilka wydań książkowych, najpierw przedwojennych przedruków, potem i inne. Ukazała się *Poezja ziemi. Międzywojenna twórczość poetycka Mariana Czuchnowskiego* Janusza Kryszaka w 1984 roku, a później kolejne dwie książki o Czuchnowskim. W 1974 w Warszawie wydano przepięknie przez „Generacje” tomik pt. *Reporter róż* (wybór wierszy) na papierze czerpanym w liczbie 247 numerowanych egzemplarzy (posiadam nr 190). W ostatniej chwili cenzor wykreślił grubą czerwoną krechę zdanie z przedmowy Kryszaka, które tylko przez okulary plus szkło powiększające mogłam odczytać. Zdanie to brzmiało, że Marian Czuchnowski – cytuję – *ma świadomość rewolucjonisty rozczarowanego do pierwotnych ideałów*.

Czy te polskie sprawy sprawiły, że raptem mniej go drukowano i niejako odstawiono na boczny tor, także towarzyski w Londynie? Sam się tak urządził, w pewnym sensie, z tym paleniem mostów. On by powiedział jak w wierszu *Droga Mleczna* z tomiku *Pożegnanie jeńca* (1946), cytując początek wiersza:

*Jakiż grom, jaka gwiazda przeklęta,
Świeciły nad moją kołyską?
[...]
I znowu rąbię twardo prawdę i palę mosty za sobą.
Idę tam, gdzie nigdy nie było nadziei.
Aż wreszcie mnie złamię, zaduszę i zgmiotę.
I padnę gniewny, jak moi najbliżsi, w następnej kolei.*

Pisał powyższy wiersz w 1946 roku i co? Już wtedy przewidział, że będzie palił za sobą emigracyjne mosty? Bo przecież od 1946 do, jak już wspomniałam, lat 60. zachowywał się jak normalny gniewny emigrant polityczny. Ale w 1966 wydał *Angielską zimę 47. Poemat z szuflady*. Nie był to przyjemny poemat, nalatywał w nim na niektóre koła emigracyjne, powiedzmy kupieckie, poszargał narodowymi świętościami, nie do przesady, ale zawsze; dał porcję erotyzmu tęgiego, chłopskiego. Tym się naraził? Nie. Naraził się, bo w latach 60. związał się z „Kroniką”, pismem wydawanym przez Bolesława Świderskiego przez prawie siedem lat, a po jego śmierci, na prośbę wdowy po Świderskim, redagował je Marian Czuchnowski. Sam w nim sporo pisywał, drukował nawet swoją przedwojenną powieść *Ksawerę* (we fragmentach) i inne rzeczy. Pisywali do „Kroniki” Czesław Bednarczyk, Bolesław Sulik i inni.

Naraził się najpierw współpracą ze Świderskim, potem redagowaniem. Bronił się jak lew, mam na myśli Czuchnowskiego, że to pismo niezależne, że Świderski je finansuje, że pismo chce tylko być pomostem między Krajem a emigracją, bo przecież w Polsce się zmienia. Był już rok 1970. Nie ufano im (tj. Świderskiemu ani Czuchnowskiemu), nie uwierzono. Podejrzewano, że poszli na pasku reżymu, że są na usługach itp. Emigracyjne kioski nie chciały sprzedawać ich pisma. Organizacje kombatanckie i inne – też nie. Świderski zmarł. Trzeba było pismo zamknąć.

Ale od Czuchnowskiego się odsunięto. I rzadko pojawiał się teraz na jakichś „lepszych” łamach. Powieść *Czarna koronka* z roku 1966 nie przypadła czytelnikom do gustu. A ponadto dopadły go choroby i podeszły wiek. Ale skoro się wybrało „trudny życiorys”, to czego można oczekiwać? Zaczął pisać wiersze gorzkie jak piołun, drukowane już tylko w Oficynie Poetów i Malarzy. A oto fragment pt. *Ściśniesz garstkę śniegu*:

.....
*wiedziałem że moje siły wystarczą
 pojąc raz jeszcze wielką tajemnicę
 którą ukrywały wieki
 śmiejąc się w kułak pojąłem dużo
 życie jest wtedy gdy człowiek tułacz
 wciąż jeszcze może wziąć na swe barki
 wszystko co na nie włożył mu los
 po wiekach potem znowu zapalą stos
 wypalą nowy plac pod budowę
 będą znowu zginać swe karki budować nowe
 ściśniesz garstkę śniegu ściśniesz kroplę wody*

.....
*żadnych nie zgłaszam żalów do losu
 zadrwiłem nieraz z ciekawskiej historii
 wścibskiej brutalnej i drwił będę z niej
 jeszcze bardziej po śmierci
 co krótkim jest snem jak strzał
 i znowu życiem*

.....
*razem więc starzy zazdrośni wrogowie
 pijcie zdrowo własną truciznę kto wie
 może i was przeżyję po prostu
 a jeśli nie to ironicznie powiem
 że widzę wciąż przęśła tego samego mostu porozumienia*

.....
*i chociaż kochacie ludzi
 jak wszystko co kupujecie
 kochacie ich też na raty*

*nie uznając wolnej niepodległej duszy
lubicie się rozdwajać roztrajać gnić
przedwcześnie lub rąbać jak stare zużyte węże na ćwierci
mnie niepodległego nikomu prócz Boga*

.....¹⁹

I tak mu się odmieniło życie na emigracji. Od czołowego poety i prac w redakcjach prasy emigracyjnej, w radiu, w oświacie – skończył na zmywaniu naczyń w barze. Był dumny, że jest robotnikiem, ale to była poza. Nie przestał pisać, ale to już nie było pisanie, a raczej rozliczanie się z wrogami i z własnym życiem. Do Polski nie wrócił. Buntował się do końca, z przyzwyczajenia może, bo tak naprawdę już niczego od nikogo nie oczekiwał. Z rozczuleniem wspominał czasy, kiedy w przedwojennej Polsce zamykali go do więzienia lub goniła go policja albo gdy konfiskowano mu utwory. Wiedział, że wtedy żył. Nie musiała więc ta Polska przedwojenna być taka zła, jeżeli ją miło potrafił wspominać.

Nie miał Czuchnowski łatwego życia na emigracji, mimo iż przez wiele lat był znany, publikowany, zapraszany do udziału w akademiach ku czci, w wieczorach poezji i innych, bo nie tylko dobrze pisał, ale i świetnie mówił. Zdrowie stracił w Sowietach, ale pisać mógł. Kto jednak na emigracji może się utrzymać z pisania po polsku? Każdy musi mieć jakieś dodatkowe zajęcie lub zamożną żonę.

Czuchnowskiego życie osobiste było nad wyraz skomplikowane. Ożenił się w czerwcu 1939, a już w październiku tego samego roku został aresztowany i następnie wywieziony do Rosji. Po doświadczeniach sowieckich nie mógł wrócić do Kraju. Chciał sprowadzić do Anglii żonę, lecz ona nie mogła przyjechać, bo musiała zajmować się starą, chorą matką i jeszcze kimś. Poznał więc tu Szkotkę, której bardzo zależało na poślubieniu go, ale on nie mógł się z nią ożenić. Ostatecznie poprosił żonę o rozwód i – biorąc winę na siebie – rozwód dostał, ale druga żona słabe miała zdrowie i został wdowcem wtedy, kiedy sam już potrzebował opieki. Ożenił się więc po raz trzeci – z pielęgniarką, która przychodziła do niego w ramach służby zdrowia i robiła jakieś zabiegi w domu. Poprosił mnie, żebym była świadkiem na jego ślubie w Chelsea Register Office. Nie mogłam pójść, nie dali mi zwolnienia w biurze. Zamiast mnie poszedł mój mąż. W roku bodajże 1989 państwo młodzi przenieśli się z Londynu, najpierw do Hastings, potem do St. Leonards-on-Sea, gdzie żona Czuchnowskiego prowadziła dom dla chorych, rodzaj małego prywatnego szpitalika. Czuchnowski był chory. Po jego wyjeździe z Londynu wymieniliśmy kilka listów. Taka przeprowadzka na prowincję oznaczała dla niego emigrację, bo odcinał się w ten sposób od Polaków i polskiego języka. Pierwszą emigracją nazywał wyrzucenie go z gimnazjum przed maturą, drugą – Londyn. Ta była trzecia. Jego listy były rzadkie i o niczym: o ptaszku, którego widział za oknem na drzewie, o kocie, który zajrzał do pokoju. Ani słowa o sobie, ani słowa skargi, ani też pochwały, że żona dobrze o niego dba.

¹⁹ Ścisniesz garstkę śniegu ze Szpiku egzystencji, „Oficyna Poetów”, maj 1974, nr 2.

Umarł w St. Leonards-on-Sea 9 stycznia 1991 roku. Msza święta żałobna odbyła się w rybackim kościółku Najświętszej Panny Maryi Gwiazdy Morza. Jego prochy rozsypano na morzu.

WYBRANE PRACE MARIANA CZUCHNOWSKIEGO
(RÓŻNA TWÓRCZOŚĆ I DZIAŁALNOŚĆ, PUBLIKACJE W GAZETACH)

- *Siedemdziesięciolecie Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik. Centralny Organ PPS Londyn”, listopad – grudzień 1962, red. Ryszard Zakrzewski. Wiersz Czuchnowskiego, ponad 30 strof. Numer Specjalny z fotografiami działaczy. Depesze od Anglików i z innych krajów.
- *Las w Palmirach*, „Robotnik”, Londyn, 1960, nr 7/8. Wiersz okolicznościowy Czuchnowskiego (w 20. rocznicę zamordowania przez Niemców Mieczysława Niedziałkowskiego i Macieja Rataja – działaczy politycznych) – na trzy szpalaty. W Instytucie Sikorskiego uroczysta akademie. Czuchnowski recytuje swój wiersz. Długie oklaski.
- *Dzień 3 Maja*, „Polska Macierz Szkolna”, Londyn, 3 V 1956. Wiersz Czuchnowskiego do recytacji na akademię dla uczczenia święta narodowego. Święto 3 Maja tradycyjnie łączy się z Darem Narodowym składanym przez wszystkich Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie. W Prezydium Rady PMS jest gen. Władysław Anders, Jan Baliński-Jundziłł, dr Mieczysław Giergielewicz, sekretarz – Leszek Rybicki.
- *Sami swoi. Zdarzyło się w czasie żniw*, sztuka w trzech aktach. Autor – Jerzy Pietrkiewicz, reżyseria Leopolda Kielanowskiego, dekoracje Jana Smosarskiego. Sztukę grano 70 razy w Ognisku Polskim w Londynie. Świetną recenzję z tej sztuki napisał Czuchnowski, którą wydała „Kultura”, Paryż, lipiec 1949, nr 21/22.
- *Przedwiośnie*, „Morze – The Sea. Official Organ of the Sea League of America” (miesięcznik), 1949; 12 St. Marks Place, New York 3, N.Y. Wiersz Czuchnowskiego.
- Manifestacja protestu tysięcy Polaków i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza na Whitehall w 10. rocznicę najazdu na nasz Kraj – 4 września 1949 roku, godz. 15.00. Generał Anders złożył wieniec. Akademia wieczorem 4 września 1949 w teatrze Scala, Charlotte Street W1. Przemówienia: gen. Anders, poseł angielski Mr Stokes. Autor „oryginalnego i dobrze przemyślanego” słuchowiska scenicznego – Marian Czuchnowski, „Tygodnik Ilustrowany”, Londyn, 11 IX 1949.
- *Pola minowe*, wydane w Londynie w Oficynie Poetów i Malarzy, 1951. Wiersze Czuchnowskiego. Tu wiersze *Owocarnia*, *Japońskie wiśnie* mówią o poecie, który usiłuje na nowo odnaleźć swoje miejsce w świecie i utrwalić w obrazie poetyckim to, co zarówno w rzeczach wielkich i w drobiazgach jest wieczne. *Zapalniczka*, *Paryżanka*, *Zdarzenie*, *Albo, albo*. A przecież jest to zadaniem poezji.
- Notabene Polacy w Szwecji zorganizowali konkurs poetycki z nagrodami. Otrzymano 200 prac od 70 autorów. Organizatorzy apelowali do Polonii szwedzkiej

- o zebranie więcej pieniędzy na ten cel i chcieli dać trzy nagrody: 1. Kazimierzowi Wierzyńskiemu za *Korzec malin*, 2. Marianowi Czuchnowskiemu za *Pola minowe*, 3. Anatolowi Krakowieckiemu za wiersz *Raclawice* w tomie *Na latającym dywanie*. Spóźnili się, Krakowiecki już nie żył. „Wiadomości Polskie. Niezależny Tygodnik Informacyjny”, Sztokholm, 1951 (?).
- *W dniu Święta Narodowego*, artykuł Czuchnowskiego w związku z 155. rocznicą Konstytucji 3 maja, „Na Przełomie. Tygodnik Pierwszego Korpusu”, Edynburg, 3 V 1946.
 - *Przed ostatnią podróżą*, fragment dramatu Czuchnowskiego pt. *Fiołki z Warszawy*, „Nowy Świat. Dodatek Tygodniowy Ogniwo”, Nowy York, 19 IX 1953.
 - *Warszawo!*, poemat o powstaniu w Warszawie, „Głos Uchodźcy Polskiego w Iranie”, Teheran, 15 IX 1944.
 - *Troska o różę*, wiersz, „Dziennik dla Wszystkich” (największe polskie pismo w Ameryce), Buffalo, N.Y., 6 III 1952.
 - *Mickiewicz paryski*, poemat napisany w 1928 roku podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Paryżu, „Echo Szanghajskie” (dwutygodnik), Chiny, 25 XII 1948.
 - *Zwycięstwo ludzi bezdomnych*, wrażenia Czuchnowskiego z osiedla Penhros w Walii, „Skrzydła. Tygodnik Ilustrowany” (organ Samopomocy Lotniczej), Londyn, 19 II 1950.
 - *Kolega*, Odcinek *Jutrzni owadów (wyjątki z pamiętnika więźnia stanu ZSRR)*, dodatek tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”, Mannheim (Niemcy, strefa USA), 1 IV 1951.
 - *Krakus pod Niebieskim Sidhu*, z *Jutrzni owadów (wyjątki z pamiętnika więźnia stanu ZSRR)*, dodatek tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”, Mannheim (Niemcy, strefa USA), 8 IV 1951.
 - *Choć jeden liść kiszonej kapusty*, z *Jutrzni owadów (wyjątki z pamiętnika więźnia stanu ZSRR)*, dodatek tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”, Mannheim (Niemcy, strefa USA), 20 V 1951.
 - *Myśli podczas burzy*, reportaż specjalnego wysłannika z obozów 5. Kresowej Dywizji Piechoty, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 8 I 1947.
 - „Pisemko. Serwis dla Dzieci”, Polska Agencja Prasowa „Światpol”, Londyn.
 - Wiersze i powiastki, różni autorzy, m.in. Maria Dąbrowska, Kazimierz Wierzyński, Zygmunt Nowakowski, Zdzisław Broncel, Irena Paczoska, Kazimiera Iłakowiczówna, Marian Czuchnowski. Utwory Czuchnowskiego wydrukowane w „Pisemku” w latach 1946–1947: *Babie lato*, nr 34/17; *W sadzie*, nr 36/18; *Zasypanie pszczoł*, nr 38/19; *Saneczki*, nr 46/23; *Zimorodek*, nr 46/23.
 - „Serwis dla Młodzieży”, Polska Agencja Prasowa „Światpol”, Londyn. Utwory Czuchnowskiego wydrukowane w latach 1946–1947: *Ziemniaczysko*, 1 IX 1946, nr 33/17; *Siew*; *Brzezina*, 15 IX 1946, nr 35/18; *Zaduszki*, 1 X 1946, nr 37/19; *Dra-by* (kolędniczy), 1 XII 19, nr 45/2347; *Odpust*, *Sowa*, *Żniwa*, *Sianokosy*, *Tatarka* – brak dat; *Nasza pływalnia*; *Na stawach*, 1 VII 1947, nr 26/13; *Boże Ciało*, 15 V 1947, nr 19/10 – opowiada, jak uczniowie i nauczyciele przygotowywali dzie-

ci. Kto posiadał krakowski strój pełny lub częściowy, miał wystąpić na procesji w narodowym stroju. Jeżeli nie mieli, to koniecznie w białych koszulach chłopcy, a dziewczynki w białych sukienkach. Opis procesji i sypania kwiatów. Chłopcy za baldachimem ubrani byli w strój krakowski z pawimi piórami.

O MARIANIE CZUCHNOWSKIM

- Hasło *Czuchnowski Marian*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, C. Hernas, Warszawa, 1986, t. I, s. 169–170.
- Piotr Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Literatura polska 1918–1986*, „Przegląd Tygodniowy”, styczeń 1987. Autor omawia trójkę poetów emigracyjnych: Beata Obertyńska, Marian Czuchnowski, Jerzy Pietrkiewicz.
- Zygmunt Lichniak, *Casus Marian Czuchnowski*, w: tenże, *Mój skorowidz poezji polskiej na emigracji*, Warszawa, 1989, s. 97–102.
- Hasło *Czuchnowski Marian Daniel*, w: Jan Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin, 1990, s. 35–36.

ALICJA MOSKALOWA

MARIAN CZUCHNOWSKI – REBEL, REVOLUTIONARY POET

SUMMARY

The author presents the results of historical literary research on Marian Czuchnowski. Analysis of interviews and conversations with Czuchnowski show him to be a rebel and revolutionary poet. The author describes his turbulent life prior to 1939. During this time his concern for the people prompted him to call for mass gatherings in the countryside, for which he was frequently arrested. The author traces the development of his literary talent, starting with the rebellious poetry of his youth, and tracks his career through the 1930s. She discusses his cooperation with pre-World War Two publications and literary groups. She presents the wartime experiences of Czuchnowski, who left literary traces of his journey through Russian forced labour camps, Iran, Palestine and Egypt, to London. The author also examines the poet's works to analyse his London period – initially filled with success, but becoming harder with time. The writer's bibliography constitutes a valuable addition to the text.

Key words: poetry, the inter-war period, émigré literature, rebel